

## POWSTANIE WIELKOPOLSKIE NA ZIEMI LUBUSKIEJ

Jednym z wydarzeń, które szczególnie mocno zapisało się w naszej historii jest powstanie wielkopolskie z lat 1918—1919. Było ono jeszcze jednym autentycznie ludowym ruchem w walce o wolność narodową, jeszcze jedną próbą zbrojnej demonstracji przed światem swego przywiązania do polskości, a jednocześnie stanowiło dowód całkowitego fiaska polityki germanizacji, prowadzonej przez Prusy wobec ludności Poznańskiego przez wiele dziesiątków lat.

Zbrojny czyn Wielkopolan był jedynym w naszych dziejach zwycięskim powstaniem. Objęło ono poważną część polskich ziem oraz wywarło znaczny wpływ na społeczeństwo polskie innych dzielnic w kraju. Wydaje się więc co najmniej dziwne, że nie cieszyło się właściwym zainteresowaniem historyków.

Pogląd ten wyrażano już niejednokrotnie, m. in. Zdzisław Grot w artykule pt. „Powstanie Wielkopolskie”<sup>1</sup> oraz Zdzisław Kaczmarczyk we wstępie do pracy zbiorowej „Studia z historii Powstania Wielkopolskiego”<sup>2</sup>.

Przyczyna takiego stanu rzeczy leżała m. in. w nieudostępnieniu materiałów archiwalnych w okresie międzywojennym, które w czasie wojny zostały niemal całkowicie zniszczone<sup>3</sup>.

Literatura dotycząca powstania wielkopolskiego, która pojawiła się w okresie międzywojennym, była swoistym połączeniem wspomnień autorów z podejmowaniem prób formułowania pewnych ogólnych wniosków, nie zawsze zresztą szczęśliwych. Nie można tej literaturze odmówić jednak i określonych wartości poznawczych. Historykowi obecnie literatura ta stwarza przede wszystkim możliwości dokonania konfrontacji wiedzy w niej zawartej z zachowanymi dotąd źródłami oraz innymi materiałami (np. pamiętnikami).

W Polsce Ludowej w ostatnim piętnastoleciu, zwiększyła się poważnie ilość publikacji dotyczących aspektów politycznych, społecznych i militarnych powstania, dotychczas jednakże poszczególne odcinki działań nie zostały wyczerpująco opracowane. W tej mierze nie należy również do wyjątków zachodni odcinek frontu powstańczego.

W niektórych publikacjach z okresu międzywojennego przebieg walk na odcinku zachodnim został wprawdzie dość wiernie i wszechstronnie zrelacjonowany, lecz charakter tych publikacji zmusza do nieco ostrożniejszego posługiwania się nimi<sup>4</sup>.

Przebieg walk powstańczych we wschodnich powiatach dzisiejszej Ziemi Lubuskiej uwzględniony został również w niektórych publikacjach, m. in. we wspomnianych już „Studiach z historii Powstania Wielkopolskiego” w artykule Zdzisława Grota oraz w pracy Ludwika Gomolca<sup>5</sup>.

<sup>1</sup> Z. Grot: Powstanie Wielkopolskie, Przegląd Zachodni 1948, nr 12, s. 611—612.

<sup>2</sup> Studia z dziejów Powstania Wielkopolskiego pod red. Z. Kaczmarczyka, Poznań 1962.

<sup>3</sup> Z. Grot: op. cit., s. 612.

<sup>4</sup> Jedną z prac jest A. Biskupskiego „Historia 61 Pułku Piechoty”, Bydgoszcz 1925. Autor, kapitan 2 pułku, obok wielu ciekawych spostrzeżeń, materiałów, relacji i opisów, posiadających obecnie wartość nieomal archiwalną, włączył do treści wiele mniej ważnych wiadomości. Z tego też względu pracę można traktować jako księgę pamiątkową poświęconą 61 pułkowi piechoty.

<sup>5</sup> L. G o m o l e c: Powstanie Wielkopolskie 1918—1919, Poznań 1957.

Stosunkowo skromny jest udział środowiska lubuskiego w pracach badawczych nad przebiegiem powstania na naszym terenie.

Literaturę popularno-naukową reprezentuje tutaj praca Józefa Stępczaka omawiająca wydarzenie zachodzące w powiecie wschowskim w latach 1918—1920<sup>6</sup>, a literaturę wspomnieniową reprezentuje Wojciech Piwecki<sup>7</sup>.

W moim szkicu zamierzam przedstawić niektóre problemy związane z przeanalizowaniem koncepcji polityków polskich i państw sprzymierzonych odnoszące się do biegu polskiej granicy zachodniej, a także z rozwojem ruchu powstańczego w powiatach wchodzących w skład dzisiejszego województwa zielonogórskiego oraz terytoriach doń przyległych. Zamierzam jednocześnie zastanowić się nad wpływem powstania na ostateczne decyzje graniczne powzięte w Wersalu.

Działania wojenne w czasie powstania wielkopolskiego na zachodnich rubieżach Poznańskiego, a więc na terenach wchodzących dzisiaj w skład województwa zielonogórskiego z racji odległego położenia od centralnych części Wielkopolski, a następnie z racji specyficznego poglądu dowództwa powstania w kwestii wyznaczenia zakresu działań powstańczych na Zachodzie, dla ostatecznych losów powstania nie mogły mieć znaczenia zasadniczego.

W szczególnie skomplikowanych okolicznościach jednak toczyły się walki powstańcze. Oczywiście zwrócone były wówczas na Paryż.

W wyniku wojny zwycięskie mocarstwa dokonywały nowego podziału Europy. Niemcy, rzucone na kolana w listopadzie 1918 roku, wyczuły sprzyjający dla siebie klimat stworzony przez niektórych polityków zachodnich i z pozycji klienta czekającego na ostateczne decyzje, dość szybko starały się przemienić w partnera sugerującego takie rozwiązania, które dla nich byłyby najbardziej korzystne. Jedną z zasadniczych kwestii rozpatrywanych na konferencji pokojowej była sprawa granic niepodległego państwa polskiego. Wydane wcześniej dokumenty, a więc Deklaracja Praw Narodów Rosji z 7 listopada 1917 roku, oświadczenie Lloyd Georga z 5 stycznia 1918 r., 14-punktowe orędzie prezydenta USA Wilsona z 8 stycznia 1918 r. oraz Dekret Rady Komisarzy Ludowych z dnia 5 września 1918 r., anulujący układy rozbiorowe, stwarzały sytuację, w której powstanie państwa polskiego było kwestią poza dyskusją<sup>8</sup>. Lecz w jakich granicach? — oto jedno z pytań, na które niełatwo było znaleźć odpowiedź w ówczesnych deklaracjach dyplomatycznych.

Sekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Rzeszy dr Solf, 24 października 1918 roku oświadczył, że „rząd niemiecki przyjął program prezydenta Stanów Zjednoczonych (wymienione wyżej orędzie — dop. aut.) otwarcie i uczciwie”<sup>9</sup>.

Zbiegiem okoliczności politycy polscy (a szczególnie Dmowski) nadzieje na odzyskanie niepodległości przez Polskę opierali również na orędziu Wilsona, a szczególnie na sformułowaniach zawartych w 13 punkcie tego orędzia, który brzmiał: „Powinno być ustanowione niepodległe państwo polskie, które winno obejmować ziemie zamieszkałe przez ludność bezspornie polską, mające zapewniony wolny i bezpieczny dostęp do morza, a którego polityczna i gos-

<sup>6</sup> J. Stępczak: Lata 1918/19/20 w północno-zachodnim rejonie powiatu Wschowa, (w:) Rocznik Lubuski I, Zielona Góra 1959, s. 154—182.

<sup>7</sup> W. Piwecki: Wspomnienia z udziału w Powstaniu Wielkopolskim w „Roczniku Lubuskim”, t. I, s. 146—154.

<sup>8</sup> J. Benyskiewicz: Położenie Polaków w Marchii Granicznej w latach 1919—1943, LTN, Zielona Góra 1968.

<sup>9</sup> Sprawy polskie na konferencji pokojowej w Paryżu, t. I, Warszawa 1965, s. 351.

podarcza niezawisłość oraz całość terytorialna winna być zagwarantowana paktem międzynarodowym<sup>10</sup>.

Nie mówi się w tym punkcie nic o granicach. Właśnie ogólne sformułowanie 13 punktu („bezsarna ludność polska”) była precedensem sprzyjającym prowadzeniu różnorodnych kalkulacji na temat granic przyszłego państwa polskiego a szczególnie granicy polsko-niemieckiej. Niemcy tej okazji nie zaprzepaścili, mając przy tym dość wyraźne poparcie polityków Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych.

Namacalnym wręcz przykładem tego jest sformułowanie art. XII rozejmu w Compiègne. Marsz. Foch zaproponował następujące brzmienie tego artykułu: „Ewakuacja wszystkich terytoriów polskich, włącznie z obszarami dawnej Polski, tak jak ona istniała przed pierwszym rozbiorem (1772)”. Jednakże i Balfour i House stanowczo sprzeciwili się temu i zaproponowali sformułowanie o treści następującej: „Wszystkie jednostki niemieckie na wschodzie powinny wrócić do granic, które zajmowały do roku 1914”, które, nawiasem mówiąc, nie różniło się od ostatecznej redakcji XII artykułu rozejmu.

Nie można w tej sytuacji dziwić się, że najbardziej zaciekrzewieni rzecznicy pozostawienia Poznańskiego w granicach Niemiec dość długo występowali z takimi właśnie żądaniami przy pomocy karkołomnej i absurdalnej motywacji. Na przykład 20 III 1919 roku osłowniany von Bülow wystąpił do prezydenta oraz rządu Rzeszy z memoriałem, którego fragmenty pozwolił sobie przytoczyć bez żadnych komentarzy: „Przed wszystkim musimy postawić żądanie, by obszary graniczące z Polską, należące obecnie prawnopolitycznie do Rzeszy Niemieckiej i Prus, pozostały w całej pełni przy Niemcach”.

Całe porzecza Wisły i Warty stanowiły odwiecznie niemiecki (!) kraj, który należał do plemion Burgundów i Wandalów, póki fala słowiańska nie zdołała tych obszarów i nie wyparła Niemców na zachód od Łaby.

W późniejszych jednak wiekach zdobyli Niemcy utracone obszary z powrotem i to częściowo mieczem, częściowo jednak wyłącznie tylko siłą kultury niemieckiej. Odzyskanie wchodzącego w rachubę obszaru obecnej prowincji poznańskiej nastąpiło wyłącznie drogą pokojową. Polskie czynniki rządzące — królowie, kościół, szlachta — sprowadziły same Niemców do kraju, aby podnieść go do poziomu znacznie wyższej kultury niemieckiej, a pod opieką przyznanych przywilejów wpłynął na ziemię polskie w XIII—XIV i XVI—XVII wieku dwukrotnie potężny strumień niemieckiej kultury, który dokonał w całym kraju niezmiernej pracy kulturalnej. Przed wszystkim stworzyli emigranci niemieccy prawie wszystkie obecne miasta prowincji poznańskiej z Poznaniem i Gniezmem włącznie, a królowie polscy uznali je jako twory niemieckie i uprzywilejowali nadaniem niemieckiego prawa miejskiego, tzw. prawa magdeburskiego. W ten sposób działalność Niemców w miastach i na wsi zdołała zaszczyć wśród Polaków kulturę, osiągniętą już w krajach niemieckich. Specjalnie odnosi się to do ziem nadnoteckich, gdzie właśnie druga emigracja wieku XVI—XVII była szczególnie silna.

Na podstawie pierwszego rozbioru Polski z roku 1772, który, wspominając mimochodem, nie był skutkiem wojny, lecz nastąpił drogą jednomyślnie(!) przez Sejm Polski uchwalonego traktatu, otrzymało państwo Pruskie Prusy Zachodnie i okręg nadnotecki, w drugim rozbiorze Polski w roku 1793 połud-

<sup>10</sup> Zamieszczone: Wieliczka Z. Wielkopolska a Prusy w dobie powstania 1918/1919, Poznań 1932.

niową część W. Ks. Poznańskiego, a kongres wiedeński potwierdził w roku 1815 te nabytki.

Obecna przynależność dawnych ziem polskich do Prus nie jest zatem wynikiem jednostronnych gwałtów państwa pruskiego, ani też właściwie rozbiorów Polski, ale opiera się o międzynarodowe postanowienia kongresu wiedeńskiego z roku 1815.

Z warunków i wywodów Wilsona wynika zupełnie jasno, co następuje:

- I. W skład Państwa Polskiego winny wejść tylko obszary zamieszkałe przez ludność niewątpliwie polską.
- II. Na obszarach natomiast wykazujących tego rodzaju pomieszaną narodowości, że zamieszkującej tam ludności nie można nazwać niewątpliwie polską, należy szukać takiego rozwiązania (pkt. 3), które odpowiadałoby najlepiej interesom odnośnej ludności i (pkt. 4) uwzględniałoby jak najbardziej żądania narodowościowe w sposób, możliwie wykluczający przyszłe niesnaski i niepokoje.

Zarówno do obwodu nadnoteckiego jak i południowej części Poznańskiego przystosować można tylko drugą alternatywę. Nie można uznać za obszar zamieszkały przez ludność niewątpliwie polską ani obwodu nadnoteckiego z 49 procentami Polaków w rejencji bydgoskiej, ani też południowej części Poznańskiego z 67 procentami ludności polskiej. Południowe Poznańskie jest przy tym w ten sposób narodowościowo pomieszane, a ponadto Niemcy nadają całemu obszarowi kulturalne cechy zewnętrzne nawet w powiatach, wykazujących największy procent Polaków, że nie istnieją nigdzie warunki do zastosowania pierwszej alternatywy.

Rozwiązanie takie jest też zupełnie możliwe. Należy tylko Polakom pozostającym nadal w państwie pruskim dać dostateczne gwarancje, że państwo pruskie zadowolony w przyszłości ich słuszne żądania narodowościowe. Wymaga to znacznej zmiany pruskiej polityki wewnętrznej wobec Polaków, aczkolwiek dawna polityka pruska wraz ze swymi ustawami wyjątkowymi utraciła już sama swe podstawy od czasów rewolucji wewnętrznej, na skutek przesunięć w ugrupowaniu większości parlamentarnych, wobec czego obowiązujące odpowiednie ułożenie wytycznych przyszłej polityki wobec Polaków nie napotyka na trudności. Można by też pójść jeszcze dalej i należącym do Prus powiatom, wykazującym silną przewagę ludności polskiej, przyznać szczególne uwzględnienie Polaków przy obsadzaniu urzędów państwowych i administracyjnych. W ten sposób uczyniłoby się zadość wszystkim słusznym żądaniom narodowościowym Polaków..."

Zahartowane już w walce o zachowanie swego bytu narodowego społeczeństwo wielkopolskie, które przekonane było, że sprawiedliwości dziejowej stanie się zadość, wobec oczywistych faktów braku zainteresowania ze strony sprzymierzonych przyłączenia Poznańskiego do Polski, upomniało się samo o swoje prawa.

Żywiółowym i spontanicznym wystąpieniem w dniu 27 grudnia 1918 roku przypomniało Europie, że w Poznańskim mieszka „bezsorna ludność polska”.

Zachodzi pytanie, czy powstanie wielkopolskie wywarło jakikolwiek wpływ na ostateczne decyzje dotyczące granicy polsko-niemieckiej podjęte w Paryżu? Jaki wpływ miał z kolei przebieg powstania na koncepcje polskich polityków oraz polityków państw sprzymierzonych w odniesieniu do tej granicy?

Roman Dmowski, odgrywający czołową rolę wśród polityków polskich

i reprezentujący oficjalnie polską myśl polityczną zarówno w okresie trwania konferencji pokojowej, jak w latach poprzedzających zakończenie wojny, napisał w roku 1917 pracę zatytułowaną „Zagadnienia Europy Środkowej i Wschodniej”, w której nakreślił między innymi zachodnią linię graniczną Polski. O odcinku granicznym, nas interesującym, pisał: „To dałoby Polsce Górny Śląsk, wschodnią część Średniego Śląska, Poznańskie (z wyjątkiem pewnego ziemczonego obszaru na zachodzie, który mógłby pozostać w posiadaniu Niemiec)”<sup>11</sup>.

Sugerował więc wyraźnie, że tereny najdalej na zachód położone mogą pozostać w granicach Niemiec. Lecz w nocie delegacji polskiej na konferencję pokojową w Paryżu z dnia 18 II 1919 do Cambona w sprawie zachodnich granic państwa polskiego (której autorem był Dmowski) znajdujemy już sformułowania nieco inne:

„Odbudowanie państwa polskiego winno być uważane jako:

1. Akt sprawiedliwości i odszkodowania za zbrodnię rozbiórów Polski,
2. Wynik rozwoju polskich sił narodowych, które rosły mimo destrukcyjnych wysiłków mocarstw rozbiorowych i jako konsekwencja rozpadnięcia się Austro-Węgier, rozkładu imperium rosyjskiego i klęski Niemiec(...). Z pewnego założenia wynika, iż punktem wyjścia dla określenia granic odbudowanego państwa polskiego powinno służyć terytorium sprzed pierwszego rozbioru Polski 1772...”

W dalszym ciągu noty scharakteryzowano poszczególne regiony, sugerując jednocześnie rozwiązania graniczne. W odniesieniu do Poznańskiego w nocie stwierdza się, że „...w tym miejscu granica idzie granicą historyczną Polski z roku 1772”<sup>12</sup>.

Znamienne są w tej nocie dwa fakty. Przede wszystkim nie ma w niej mowy o obszarach zamieszkałych przez „bezsportną ludność polską”, lecz o „terytorium sprzed pierwszego rozbioru Polski”.

Poza tym nota wydana została 28 lutego 1919 roku, a więc ponad 20 dni po zawarciu rozejmu w Trewirze.

Linia demarkacyjna, pozostawiająca poważną grupę ludności polskiej pod administracją niemiecką, była traktowana przez Niemcy jako przymiarka do przyszłej ostatecznej granicy. Mimo tego w wymienionej nocie proponuje się wyraźnie przeprowadzenie granicy wzdłuż historycznej granicy sprzed rozbiórów, która włączyłaby takie miejscowości jak Kargowa, Babimost, Kramsko, Podmokle, Dąbrówkę i wiele innych do Polski. A Dmowski w roku 1917 właśnie tę, rzekomo ziemczoną część Poznańskiego zamierzał pozostawić w granicach Niemiec<sup>13</sup>.

Nastąpiła również pewna ewolucja w poglądach państw sprzymierzonych. Oczywiście było, że Poznańskie winno stać się integralną częścią Polski. Wspominany już Balfour na posiedzeniu Najwyższej Rady Wojennej w dniu 22 stycznia 1919 roku stwierdzał między innymi, że „...Polacy wykorzystują prerogatywę między zakończeniem wojny a decyzjami Kongresu Pokojowego na rzecz swoich roszczeń do okręgów leżących poza Polską rosyjską, do których w wielu wypadkach mają oni małe prawo... Nie ulega jednak wątpliwości, że mają oni prawo do Poznania...”<sup>14</sup>.

<sup>11</sup> Sprawy polskie..., op. cit., s. 351.

<sup>12</sup> Z. Wroniak: Sprawa polskiej granicy zachodniej w latach 1918—1919, Poznań 1963, s. 55.

<sup>13</sup> Dmowski w wystąpieniu w dniu 29 I 19 r. powtórzył jeszcze raz sformułowanie o pewnych „rektyfikacjach” ziem częściowo zgermanizowanych, lecz wymienił tu Śląsk (bliżej nie określił) oraz południową część Prus Wschodnich.

<sup>14</sup> Sprawy polskie, op. cit., s. 41.

Nie można oczywiście przeceniać zmiany nastawienia wobec spraw polskich, gdyż poważną rolę w tym odegrała chęć utworzenia z Polski względnie silnego i jednolitego państwa, które stanowiłoby zaporę przeciw „bolszewizmowi”<sup>15</sup>.

Rząd niemiecki, rzecz oczywista, nie uznawał stanu rzeczy zaistniałego po wybuchu powstania. Bezpośrednio po jego rozpoczęciu Noske stwierdził: „Bądźcie przeświadczeni, że Rząd Rzeszy nie zapomniał ani na chwilę, jaki ma obowiązek wobec niemieckich braci i niemieckich ziem na wschodzie (...). Niemieckie ziemie i obywatele niemieccy na wschodzie mogą żywić silną wiarę, że na wschodzie pozostanie niemieckie, co jest niemieckie”<sup>16</sup>, a po ogłoszeniu wyborów do Konstytuanty (Sejmu), które obejmować miały również ziemie wchodzące w skład byłego zaboru pruskiego, Rząd Rzeszy ogłosił oświadczenie, w którym stwierdzał między innymi: „...w ogóle całe rozpiśnięcie wyborów do Konstytuanty polskiej w obrębie obecnego obszaru Rzeszy uważa za niezgodne z prawem mieszania się do istniejącej niemieckiej samodzielnosci terytorialnej...”<sup>17</sup>.

Zbrojny czyn Wielkopolan przyczynił się więc do dość zasadniczej zmiany poglądów na kwestię składu terytorialnego państwa polskiego. Powstanie zadecydowało o tym, że Poznańskie stało się częścią Polski. Wprawdzie Naczelna Rada Ludowa niejednokrotnie zastrzegała się, że poczynania powstańców nie miały na celu ubiegania decyzji Konferencji Pokojowej, lecz niemniej stanowczo stwierdzała, że „cofnięcie faktów dokonanych jest niemożliwe”<sup>18</sup>.

Dwuznaczne niejako stanowisko Naczelnej Rady Ludowej było wykładnikiem stosowanej przez nią polityki od kapitulacji Niemiec. Jednak wydarzenia późniejsze, które były wynikiem akcji powstańczych, zmusiły polityków z NRL, pod groźbą izolacji od społeczeństwa do przyjęcia konsekwencji tych faktów do wiadomości.

Plany dowództwa powstania wielkopolskiego dotyczące zakresu działań na zachodzie przewidywały stworzenie głównej linii obronnej wzdłuż jezior zbaŕszyńskich i Kanału Obrzańskie<sup>19</sup>. W związku z tym rozkazy dowództwa wręcz zabraniały powstańcom przedsięwzięcia akcji zbrojnych wychodzących poza wyznaczoną linię<sup>20</sup>.

Cele poszczególnych grup powstańczych nie były jednak zbieżne z celami wytyczonymi przez dowództwo główne, gdyż zamierzali opanować nie tylko miejscowości leżące do wyznaczonej przez dowództwo linii, lecz również takie miejscowości jak Kargowa czy Babimost.

Różne były przyczyny ograniczenia zakresu działań powstańczych do naturalnej granicy jezior i kanałów. Odegrały w tym zasadniczą rolę względy natury militarnej, gdyż przy sposobie walk powstańczych granica tak stanowiła poważną pomoc w utrzymaniu opanowanych terenów.

<sup>15</sup> Fakt ten wpłynął również na decyzję tworzenia we Francji armii polskiej. Por. Sprawy polskie..., op. cit., s. 40.

<sup>16</sup> S. K u b i a k: Z zagadnień polityki niemieckiej wobec Wielkopolski w okresie powstania (27 XII 1918—16 II 1919). W: Studia z historii Powstania Wielkopolskiego 1918—1919. Poznań 1962, s. 173.

<sup>17</sup> S. K u b i a k: Z zagadnień polityki..., op. cit., s. 179.

<sup>18</sup> Sprawy polskie..., op. cit., s. 361.

<sup>19</sup> W. L e w a n d o w s k i: Powstanie Wielkopolskie 1918/19. W: Wielkopolska w pracy zbrojnej i obywatelskiej, Poznań 1937, nr 2, s. 17 pisał: „...oficerowie Sztabu Dowództwa Głównego jako plan działań operacyjnych (wytknęli) oswobodzenie Wielkopolski na północ aż po linię Noteci, na zachód po linię jezior zbaŕszyńskich, a na południe po granicę Wielkopolski prowincją Śląska...”

<sup>20</sup> T. G r y g i e r: Sytuacja polityczno-wojskowa w zachodniej części Wielkopolski w dniach Powstania 1918/1919 r. W: Studia z historii Powstania Wielkopolskiego 1918/1919. Poznań 1962, s. 84.

Spontaniczny wybuch powstania, bez dłuższego okresu przygotowawczego spowodował, że dowództwo nie zawsze dysponowało odpowiednią ilością ludzi. Naczelną Radą Ludową niejednokrotnie zwracała się do Komitetu Narodowego w Paryżu z prośbą o udzielenie pomocy powstaniu. Na przykład w piśmie z dnia 14 stycznia 1919, nie tylko domagała się wsparcia, lecz starała się znaleźć przyczyny obojętności państw sprzymierzonych, wobec narodowej sprawy Polski pisząc: „...Paryż i Londyn wydają się zupełnie sytuacji nie rozumieć — Szczególnie Londyn(...). Uwaga wyłączenie jest tam, jak się zdaje, na to zwrócona, aby z Polski utworzyć jednolity front przeciw bolszewizmowi i z tego punktu widzenia ruch nasz traktuje się jako niepożądana dywersję...”<sup>21</sup>.

Mimo dość ograniczonego zakresu działań powstańczych na zachodzie, wydarzenia zachodzące w tym rejonie wzbudzały poważne zaniepokojenie w społeczeństwie niemieckim. Świadczą o tym w pierwszym rzędzie środki przedsięwzięte dla obrony Odry przed ewentualnym atakiem powstańców, oraz późniejsze jeszcze meldunki o rzekomych zamiarach ataków ze strony ludności polskiej na tereny sięgające tej rzeki.

W dniu 17 stycznia 1919 roku komendantura w Głogowie wydała instrukcję dla 24 wsi położonych wzdłuż Odry oraz Bytomia Odrzańskiego. Nakładała ona na mieszkańców poszczególnych miejscowości obowiązek obrony w wypadku, gdy „polskie niebezpieczeństwo” stanie się faktem<sup>22</sup>.

Psychoza „polskiego niebezpieczeństwa”, mimo że decyzje wersalskie nie przyznały Polsce ziem po Odrę, trwała nadal. Jeszcze np. w roku 1923 landrat powiatu Babimost nadesłał meldunek do nadprezydenta prowincji Brandenburg o zamiarze dotarcia Polaków do dnia 15 lutego 1923 roku do Odry<sup>23</sup>.

Dla społeczeństwa polskiego zamieszkującego zachodnie rubieże Poznańskiego ani względy militarne, ani też spekulacje polityków nie miały znaczenia w momencie, gdy zaistniała możliwość powrotu do niepodległej Polski.

Świadomie czy podświadomie społeczeństwo to zdawało sobie sprawę, że jedyną szansą jest czynne zaangażowanie, że włączenie do Ojczyzny nie będzie im dane bez uczestnictwa w walce. Wiedziało, że każda kropla krwi może decydować na ważącej się w Paryżu szali.

Odgłosy zbliżającej się klęski Niemiec i perspektyw powstania niepodległego państwa polskiego docierały również do powiatów babimojskiego, wschowskiego i międzyrzeckiego. W niektórych z nich rozpoczęły się nawet przygotowania do ewentualnego wystąpienia zbrojnego. Na przykład mieszkańcy Nowego Kramaska wspominają ćwiczenia szermiercze prowadzone w połowie roku 1918 przez młodzież zorganizowaną w „Sokole”.

Na wieść o wybuchu powstania w Poznaniu, mężczyźni masowo opuszczali swe rodzinne miejscowości i udawali się do Poznania. W oddziałach powstańczych, między innymi z Nowego Kramaska, brało udział 55 osób, ze Starego Kramaska — 9, z Podmokli 22 osoby, z Kargowej 16 i z Babimostu 7 osób<sup>24</sup>.

Ze zrozumiałych względów większość z nich walczyła w oddziałach powstańczych na froncie zachodnim.

Sukcesy osiągnięte przez powstańców w walkach w Poznaniu oraz w niektórych innych rejonach Wielkopolski, wyraźnie podekscytowały społeczeń-

<sup>21</sup> Sprawy polskie..., op. cit., s. 360.

<sup>22</sup> Z. Rutkowski: Z dziejów pogranicza brandenbursko-dolnośląskiego w pierwszym ćwierćwieczu XX-stulecia. W: Nadodrzańskie szkice historyczne. Zielona Góra 1960, s. 143—144.

<sup>23</sup> Źródła z dziejów Polaków w Marchii Granicznej w latach 1913—1945, LTN, Zielona Góra 1967, s. 75.

<sup>24</sup> Podane cyfry należy traktować jako orientacyjne, gdyż brane były pod uwagę wyłącznie osoby uczestniczące w powstaniu przez cały okres jego trwania.

stwo polskie. O ile do czasu wybuchu powstania wśród tego społeczeństwa istniał stan wrzenia, którego przyczyn należało szukać w wybuchu rewolucji niemieckiej i w klęsce cesarstwa, to wybuch powstania i pierwsze zwycięstwa przyczyniły się do wyzwolenia ogromu, często tłumionych, a najczęściej uzewnętrznianych w innej formie uczuć pogardy i nieprzejednania wobec administracji niemieckiej oraz przywiązania do polskości.

Wyrazem tego było występowanie obok wspomnianych już gremialnych ucieczek mężczyzn z miejscowości, w których istniały znikome szanse utworzenia samodzielnych drużyn do oddziałów powstańczych w pobliżu Poznania, stwierdza się fakty tworzenia samodzielnych oddziałów dla poszczególnych często nawet powiatów i miejscowości.

Powstanie oddziałów w zachodniej części Wielkopolski, które rozpoczęły realizację własnych koncepcji strategicznych, przyczyniło się do organizacyjnego objęcia działalności tych oddziałów przez główne dowództwo powstania.

Rozkazem z dnia 7 stycznia 1919 roku Księstwo Poznańskie podzielono na siedem okręgów wojskowych, z których V obejmował powiaty: Międzyrzecz, Nowy Tomyśl, Grodzisk, Babimost, Smigiel, Kościan, Wschowę i Leszno<sup>25</sup>. Z dniem 18 stycznia 1919 roku głównodowodzący podzielił front wielkopolski na cztery grupy operacyjne, z których II zachodnia obejmowała terytorium od jeziora Białego do Kopanicy<sup>26</sup>.

Dowódcą grupy zachodniej został płk. Milewski, który 24 stycznia 1919 roku dokonał podziału oddziałów walczących na froncie zachodnim na cztery baony. Baon IV operował wzdłuż linii Wielki Grójec — południowy kanał Obry.

Ujęcie samorzutnie tworzących się i działających oddziałów powstańczych w ramy organizacyjne nie zmieniło w zasadzie kierunków ich działalności, zwłaszcza że rozpoczęły one realizację swych planów znacznie wcześniej.

Dnia 5 stycznia 1919 roku oddziały powstańcze uderzyły w trzech kolumnach na Wolsztyn. Grupa pod dowództwem por. Siudy i ppor. Szczęśniaka atakowała frontalnie, pozostałe dwie kolumny atakowały od strony Adamowa i wzdłuż jeziora. Precyzyjnie przeprowadzony atak zakończył się powodzeniem. Niemcy wprawdzie zamierzali drogą pertraktacji doprowadzić do umowy, w wyniku której Wolsztyn miał stać się miastem neutralnym, na co początkowo zgodziło się dowództwo polskie, lecz zdecydowana postawa powstańców nie dopuściła do tego. Przeprowadzony nieomal równolegle atak na Zbąszyń nie powiódł się. Niemcy tymczasem prowadzili w rejonie Kargowej—Kopanicy—Jaromierza oraz Nowego Kramaska koncentrację wojsk (szczególnie Heimatschutzu), planując prawdopodobnie kontruderzenie na Wolsztyn. Chcąc ubiec ewentualnie uderzenie na to miasto, powstańcy postanowili uderzyć na Kopanicę.

W dniu 11 stycznia 1919 roku nastąpiło natarcie na tę miejscowość. Atakiem z północnego wschodu i z północy po blisko 3 godzinnej walce Kopanica została opanowana, była to zresztą ostatnia miejscowość, stanowiąca obiekt zainteresowań dowództwa powstania na odcinku zachodnim. Każda akcja na miejscowości położone dalej na zachód była równoznaczna z przekroczeniem linii jezior i kanałów.

Jednakże już 12 stycznia grupa powstańców licząca około 60 osób dowodzona przez sierżanta Wolniewicza, dotarła do Kargowej. Rada Miejska na

<sup>25</sup> A. Biskupski: op. cit., s. 34.

<sup>26</sup> Op. cit., s. 37.



żądanie powstańców zgodziła się oddać miasto w ręce Polaków oraz nie przedsiębrać żadnych akcji zaczepnych. Ze względu na to, że ze strony Smolna do Kargowej zbliżał się oddział niemiecki, powstańcy wycofali się do Kopanicy. W dniu 13 stycznia 1919 roku Kargowa została obsadzona przez oddziały Heimatschutzu. Jednocześnie sąsiednie miejscowości zostały również wzmocnione zarówno przez Heimatschutz, jak i przez regularne wojsko. Między innymi w Smolnie Wielkim oddziałem Heimatschutzu dowodził von Einem, w Trzebiechowie — Rentz, w Klemsku — Philippsborn, a do Nowego Kramaska przybyło wojsko regularne dowodzone przez Kleista.

Koncentracja wojsk w trójkącie Smolno—Klemsko—Nowe Kramsko łączyły się z wycofaniem oddziałów Heimatschutzu z Kargowej i Babimostu w dużym stopniu zdemoralizowanych sukcesami Polaków.

Dowódca IV batalionu por. Siuda wydał rozkaz obsadzenia tych miast. Babimost obsadzić miała kompania wolsztyńska dowodzona przez ppor. Tomiaka. Jednakże w przeddzień Babimost opanowały bez walki drużyny chobienicka i rakoniewicka w sile około 100 ludzi, dowodzone przez zastępcę oficera Kudlińskiego.

W następnych dniach stan liczebny powstańców został zwiększony do około 300 osób.

Dnia 25 stycznia 1919 roku oddziały powstańcze dowodzone przez Wolniewicza i ppor. Szcześniaka dotarły do Kargowej. Komendant załogi kargowskiej zorganizował odpowiednie zabezpieczenie na wypadek ataku ze strony oddziałów niemieckich. Główna pozycja obronna przebiegała wzdłuż Obrę. Początkowo obsadzono również oddaloną o 1 km od Kargowej przy szosie w kierunku Sulechowa wieś Chwalim, która miała pierwotnie stanowić pierwszy punkt oporu. Jednakże obawa przed możliwością odcięcia od głównych sił w Kargowej skłoniła dowództwo do opuszczenia miejscowości.

W Babimostcie również dokonano podziału na odcinki obronne. I tak kompania 10 w sile 150 ludzi została między drogą do Wielkich Podmokli a Zgniłą Obrą. Kompanią dowodził ppor. Tomiak. Między Zgniłą Obrą a szosą Babimost—Świebodzin zainstalowana została 60-osobowa kompania dowodzona przez sierżanta Moellenbroka a obszar między szosą Babimost—Świebodzin a drogą Babimost—Kuligowo obsadzony został 60-osobową kompanią pod dowództwem zastępcy oficera Kudlińskiego.

Kompania ppor. Tomiaka dysponowała dwoma ciężkimi i dwoma lekkimi karabinami maszynowymi, a dwie pozostałe jedynie po jednym lekkim karabinie maszynowym.

Stosunkowo silne obsadzenie części północnej miasta wiązało się z tym, że przebiegała tędy linia kolejowa z Sulechowa do Zbąszynia. Kompania mogła w pierwszym rzędzie przeszkodzić ewentualnym transportom wojska i broni dla oddziałów niemieckich w Zbąszyniu. Jednocześnie spodziewano się najsilniejszego natarcia właśnie z tej strony pod osłoną pociągu pancernego. Nastąpił on już 27 stycznia, lecz został odparty. Sytuacja chwilowo ustabilizowała się. W atmosferze pozornego spokoju nastąpił jeden z charakterystycznych wypadków powstańczych.

W nocy z 1 na 2 lutego powstańcy zaatakowali Nowe Kramsko leżące tuż u byłej granicy polsko-brandenburskiej, a jak już wspomniano, stanowiło ono jedną z miejscowości, w których dokonano koncentracji Heimatschutzu i wojsk niemieckich.

Jakie przyczyny skłoniły powstańców do bądź co bądź ryzykownej z punktu widzenia taktyki wojskowej akcji. Wprawdzie niektórzy historycy widzieli w tym dowód zmiany planów taktycznych dowództwa grupy zachodniej<sup>27</sup>. Jednakże zdobycie Nowego Kramaska, nie zmieniało zasadniczo układu sił. Mało tego, w pewnym stopniu załamywało stosunkowo regularną linię frontu. Wydaje się, że decydującą rolę odegrało panujące wśród powstańców przekonanie o tym, że wieś tę zamieszkują wyłącznie rdzenni Polacy. Ponadto, jak wspominają jeszcze dzisiaj niektórzy mieszkańcy wsi, niemałą rolę odegrały prośby i żądania zarówno mieszkańców jak i powstańców wywodzących się z tej wsi.

Trzeba jednak przyznać, że ścisła realizacja opracowanego planu, mogła w pewnym stopniu zachwiać założeniami taktycznymi Niemców, przygotowujących generalną ofensywę na froncie zachodnim.

Plan akcji przewidywał równoległy atak z czterech stron. Oddział, dowodzony przez Stanisława Borówcza, przeszedł przez zamarznięte jezioro wojnowskie i atakował od strony zachodniej. Frontalny atak wzdłuż szosy Babimost—Nowe Kramasko przeprowadzał oddział Kudlińskiego, ze strony wschodniej atakował oddział Napierały, z północy miał zaatakować oddział Cieślaka. Jednak ten oddział z niewiadomych przyczyn nie zdołał przybyć na określony rozkazem czas i Niemcy mogli w tym właśnie kierunku wycofać się. Tak więc przeprowadzony pod osłoną nocy atak zakończył się w zasadzie powodzeniem. W walkach w Nowym Kramasku zginął m. in. von Kleist i 3 innych oficerów oraz 42 żołnierzy. Powstańcy zdobyli 5 ckm, 4 rkm, 200 ręcznych karabinów oraz amunicję. Straty powstańców sięgały 7 osób.

O godzinie 10 rano nastąpił kontratak oddziałów niemieckich. Powstańcy nie przyjęli jednak bitwy, gdyż w warunkach dziennych szanse utrzymania Nowego Kramaska były znikome.

Po wycofaniu się powstańców do Babimostu, Niemcy również nie zajęli wsi a kontrolę nad nią sprawowały jedynie patrole.

Specyficzną rolę w akcji odegrali mieszkańcy wsi. Aktywny ich udział w walkach przyczynił się do powodzenia akcji. Oberleutnant von Becke, uczestnik walk w Nowym Kramasku, niejednokrotnie wspominał o strzałach z okien i bram domów, z kolei w jednym z niemieckich opracowań o walkach powstańczych w rejonie Babimostu i Kargowej znajduje się stwierdzenie, że „...jedynie amnestia ogłoszona przez Ententę uniemożliwiła ukaranie mieszkańców Nowego Kramaska za ich niestałość i niewierność”<sup>28</sup>.

Zdobycie Kargowej i Babimostu, a następnie wypad na Nowe Kramasko, przyczyniły się do przyspieszenia przygotowań do ofensywy ze strony Niemców.

W dniu 4 lutego przybył na ten odcinek walki 38 regiment piechoty dowodzony przez Burchardiego. Oprócz 38 regimentu, oddziały niemieckie wzmocnione zostały 7 baterią 54 pułku artylerii polowej, częścią 10 pułku piechoty, dwoma szwadronami 3 pułku ułanów i 1 kompanią pionierów z Kostrzyna. Wojsko rozlokowane zostało w Okuninie, w Klemsku, w Starym Kramasku, w Kolesinie, w Łęgowie i w Bukowie. Regularne wojsko razem z kompaniami Heimatschutzu stanowiły siłę, która miała wyprzeć powstańców za linię Obry, ściśle zaś celem zgrupowania było zdobycie Kopanicy, Kargowej, Babimostu i Nowej Wsi, a w dalszej perspektywie Wolsztyna i Gro-

<sup>28</sup> W. Reetz: Einzelbilder aus den Abwehrkämpfen gegen die Polen im Jahre 1919. Die Grenzkämpfe gegen die Polen im Abschnitt Unruhstadt-Bomst im Februar 1919, (w:) Grenz-märkische Heimatblätter, 1935, nr 1, s. 10.

dziska. Dowódcą całości mianowany został oberleutnant Burchardii, który dokonał podziału wojska na 5 grup. Grupa A miała za zadanie zdobyć Kargowę i dotrzeć do Kopanicy. W skład tej grupy wchodziły: 1 batalion 38 pułku piechoty, piechota z Krosna, dwa szwadrony ułanów 10 regimentu, Heimatschutz ze Smolna Wielkiego. Grupą dowodził Geisler. Grupa B, składająca się ze szwadronu 10 regimentu ułanów, miała zdobyć Wąchabno. Grupa C miała zdobyć Babimost i składała się z 3 batalionu 38 regimentu piechoty, jeźdźców 10 regimentu ułanów i 10 lekkich połowych haubic. Oprócz nich Babimost atakować miał pociąg pancerny i artyleria. Ostatecznym celem tej grupy było dotarcie do zwiężenia na jeziorze Grójeckim. Grupa D składała się z oddziału pod dowództwem von Bosego i Heimatschutzu ze Smardzewa. Grupa ta miała ściśle współpracować z grupą C, zaś jej zadaniem było zdobycie stacji Babimost. Odpowiedzialnym za obie grupy był major Trierenberg. Mieszkańcy Kosieczna tworzyli grupę E i zdobyć mieli zamek w Nowej Wsi i samą wieś. Ofensywa rozpoczęła się w dniu 12 lutego o godzinie 6.30 atakiem na Kargowę i Babimost. Polacy takim obrotem byli raczej zaskoczeni. W Sulechowie w tym okresie toczyły się rokowania polsko-niemieckie, które zerwane zostały 10 lutego, a więc prawie w przeddzień ataku. Zerwanie rokowań nastąpiło wówczas, gdy Niemcy mieli plan ofensywy przygotowany. Polacy zaś w tym krótkim czasie nie zdążyli swych sił uzupełnić, chociaż pewne kroki w tym kierunku poczyniono. Artyleria niemiecka, mająca atakować Kargowę, skupiona została w Smolnie Wielkim.

Stąd też rozpoczęło się ostrzeliwanie Kargowej. O godzinie 7.00 dowódca grupy atakującej Geisler wyszedł wraz z wojskiem za szosę Smolno Wielkie—Chwalim, którą to miejscowość zajęto. Nadszedł 2 szwadron oraz kompania karabinów maszynowych. Siły te wspierać miały atak prowadzony wzdłuż szosy. Piechota atakowała ze wzgórz z północno-wschodniej strony Chwalimia. Z tego samego miejsca atakowała artyleria by uzyskać przejście do miasta, którego zdobywanie o godzinie 8.30 rozpoczęła kompania von Einema.

Po stosunkowo krótkiej walce Kargowa padła. Miasto obsadzone było przez niezbyt liczną załogę, a na domiar złego brakowało amunicji. Walki w mieście były bardzo zacięte, walczone o każdą ulicę, o każdy dom; gdy niemożliwe było używanie broni palnej, walczone wręcz. Odwrot powstańców osłaniali Kapała i Jastrzab ciężkim karabinem maszynowym.

Straty Polaków sięgały 17% stanu osobowego załogi, która nie zdołała się wycofać. Powstańcy wycofali się do Wielkiej Wsi, lecz wkrótce i tę miejscowość opanowali Niemcy. Chcąc wykorzystać załamanie Polaków, Niemcy postanowili zdobyć także Kopanicę. Po godzinnej walce wojska niemieckie zostały wyparte z przedpoła Kopanicy. Wbrew pozorom, powstańcy wcale nie załamali się; próbowali nawet kontrataku. Uderzyli ze strony południowej na Wielką Wieś. Atak jednak nie udał się. Grupa B w tym samym czasie zdobyła Wąchabno. Atakiem na Babimost kierował osobiście Burchardi. O godzinie 6.40 artyleria obwieściła rozpoczęcie ataku, kierując ogień na brzegi miasta i stację Babimost.

Piechota niemiecka próbowała skokami zdobywać teren, jednakże silny ogień piechoty polskiej i karabinów maszynowych nie pozwolił na to. Polacy bronili się dzielnie przed atakującymi z kilku stron wojskami niemieckimi. Szczególnie bohatersko spisywała się załoga oddziału karabinów maszynowych, rozlokowana na skrzyżowaniu dróg przed Babimostem.

Decydujący wpływ na rozwój sytuacji miało opanowanie przez wroga stacji Babimost. Wówczas to Niemcy atakowali od strony Kuligowa, Nowego

Kramska, Górnego Folwarku (artyleria) i stacji (pociąg pancerny). Zamilkły karabiny maszynowe sprzed Babimostu, a spośród oddziału polegli: Szymon Barzko, Edward Groszek, Franciszek Jabłoński, Antoni Janeczek, Jan Kędzia, Kostera, Józef Kubiak, Szarlata, Jan Tomaszewski, Wincenty Tomiak, Franciszek Wojciechowski.

Walka trwała jednak nadal i nadal obie strony ponosiły wiele strat. Górę wzięło lepsze uzbrojenie i większa ilość wojska niemieckiego i Polacy o godzinie 10.30 zmuszeni zostali do wycofania się w kierunku Grójca i Chobienic.

Grupa E ostatnia z atakujących nie zdołała wykonać swego zadania. Walki o Nową Wieś były niemniej zacięte od walk o Kargowę czy Babimost. Niemcy w czasie starć stracili między innymi dowódcę patrolu Gurgela i dowódcę 6 kompanii 38 regimentu piechoty leutnanta Schmita, który raniony dostał się do niewoli.

Gdy ataki grupy E nie dawały pozytywnych rezultatów, do pomocy skierowany został leutnant von Bose z oddziałem ułanów. Zorganizowano jeszcze jeden szturm, w którym oprócz ułanów Bosego brała udział 5 kompania 38 regimentu piechoty i oddział karabinów maszynowych. Zacięta walka trwała ponad pół godziny.

Ogień polskiej piechoty i karabinów maszynowych był tak skuteczny, że Niemcy zaniechali ataku, lecz zorganizowali przeciwnatarcie, artyleria niemiecka zmusiła jednak powstańców do wycofania się do wsi.

Dzień 12 lutego obfitował w wiele wydarzeń, jednakże nie przyniósł decydujących rozstrzygnięć — linia Obry nie została przerwana. Choć w pewnym momencie wydawało się, że po opanowaniu mostu na Obrze pod Wielkim Grójcem przerwany zostanie front zachodni. Jednakże Stanisław Siuda na czele oddziałów rezerwowych zdołał zatrzymać atakujących Niemców i okopać się w odległości 200 metrów od mostu.

Część wojsk powstańczych wycofana została do Wolsztyna, a przysłano na ten odcinek 2 batalion garnizonowy z kompanią ciężkich karabinów maszynowych i jedną baterią artylerii. Żołnierze wchodzący w skład tych oddziałów byli doświadczeni, tak samo jak ich dowódcy. Zachodni odcinek walk powstańczych musiał więc w planach dowództwa powstania odgrywać bardzo ważną rolę.

Nie tylko Polacy uzupełniali swe siły, lecz i Niemcy, przybył mianowicie Ochotniczy Batalion Strzelców Hanowerskich. Niemcy chcąc odciągnąć części sił polskich, 13 lutego zaatakowali niespodziewanie Kopanicę. Polskie oddziały broniące jej odparły jednak ten atak.

W dniu 15 lutego rozegrał się jeden z ostatnich tragicznych a zarazem bohaterskich zmagañ powstańców z siłami niemieckimi. W dniu tym nastąpił atak na Wielki Grójec i na przyczółek mostowy pod tą miejscowością. Atakując z trzech stron oddziały Handzlika, Grabskiego i Krausego na skutek nie sprzyjających okoliczności nie zdołały osiągnąć zamierzonego celu. Na domiar złego, kompania Krausego otoczona została z dwu stron przez przeważające siły niemieckie.

Na nic zdały się wysiłki pozostałych dwu kompanii pragnących umożliwić Krausemu wraz z jego wojskiem odwrót. Edmund Krause z dwoma oficerami i 30 żołnierzami zginął, a 35 zostało rannych i pozostało w rękach Niemców.

W dniu 17 lutego nastąpił zmasowany atak niemiecki na Nową Wieś. Siły niemieckie trzykrotnie przewyższały załogę polską. Mimo bohaterskiej posta-

wy kompanii Korneliusza Manna, wieś została zdobyta. Zginął dowódca kompanii i 20 żołnierzy.

W dniu 16 lutego 1919 roku w Trewirze nastąpiło podpisanie rozejmu, w którym zakończony został kolejny rozdział epopei Polaków.

Walka o przyłączenie do państwa polskiego nie zakończyła się na uczestnictwie w powstaniu.

We wsiach powiatu międzyrzeckiego, babimojskiego i wschowskiego, w czasie lustracji przeprowadzanych przez Komisję Graniczną, organizowano manifestacyjne wiece, w czasie których mieszkańcy deklarowali swą wolę przynależności do państwa polskiego.

Mocarstwa sprzymierzone wyrażały nadal jednak pogląd, że linia graniczna między Polską a Niemcami na interesującym nas odcinku winna w zasadzie przebiegać wzdłuż linii frontu. Nastąpiła wówczas fala protestów skierowanych do delegacji polskiej na konferencję pokojową. Sekretarz delegacji polskiej S. Kozicki w piśmie do sekretarza generalnego konferencji P. Ductasta wymienia między innymi następujące dokumenty, które wpłynęły z powiatów przygranicznych:

- 1) protest żołnierzy pochodzących z powiatu babimojskiego,
- 2) prośbę właścicieli wsi Obra,
- 3) pismo dotyczące polskości powiatu babimojskiego,
- 4) deklarację proboszcza z Brenna dotyczącą wsi Wijewo, powiat wschowski,
- 5) protest mieszkańców wymienionej wsi,
- 6) dwie deklaracje tychże mieszkańców<sup>29</sup>.

W piśmie delegacji powiatu babimojskiego z dnia 27 maja 1919 roku stwierdzono, że w powiecie tym w 23 miejscowościach przebywa 5.755 Polaków a 2.703 Niemców. Autorzy (Teodor Spiralski ze Starego Kramaska i ks. Stefan Żukowski z Babimostu) udowadniali następnie, że wszystkie miejscowości w powiecie należały zawsze do Polski oraz podali dowody patriotyzmu ludności powiatu:

- „1. Złożono w tych miejscowościach w roku 1918 znaczne sumy na Skarb Narodowy.
2. 2000 mężczyzn wstąpiło do armii polskiej.
3. Urządzono w tych miejscowościach jedenaście wieców celem ogłoszenia przyłączenia ich do Polski i celem wyboru do sejmiku prowincjonalnego w Poznaniu”.

Pismo kończyło się następującymi słowami: „Błagamy więc pokornie Radę Najwyższą Kongresu Pokojowego, by zechciała przychylić się do najgorętszych życzeń ludności słusznie zaniepokojonej o swój los, zaniepokojonej projektem przeprowadzenia przyszłych granic Polski i przyłączyć jak najspieszniej miejscowości wyżej wymienione do Rzeczypospolitej Polskiej”<sup>30</sup>.

28 maja 1919 roku delegacja poznańska w Paryżu (Kazimierz Bransford, ks. Józef Pielatowski, ks. Stefan Żukowski, Teodor Spiralski) złożyła znamienne oświadczenie, w którym wyłuszczone zostały przyczyny prowadzonej walki o ziemię zachodnie.

W oświadczeniu m. in. czytamy: „Rzeczpospolita Polska ma w mieszkańcach na kresach zachodnich: w babimojskim, międzyrzeckim, wschowskim, wieleńskim, uświadomionych patriotycznie poddanych, którzy stanowić będą przednią straż kresów. Tracąc ludzi tych przez odcięcie od Polski, traci kraj

<sup>29</sup> Źródła do dziejów Polaków w Marchii Granicznej w latach 1919—1945, LTN, Zielona Góra 1967, s. 22—23.

<sup>30</sup> Źródła do dziejów..., op. cit., s. 19—22.

nasz niemałej wagi szaniec obronny(...). O ile w babimojskim i wschowskim jako ważne uważamy granice jezior o tyle mocniejszą stałaby się linia ta, gdyby teren leżący na zachód od niej, zamieszkały był przez czysto polską ludność i przyłączony do Polski(...). Zachodnie kresy uważamy za przedmurze przeciw Niemcom, za fortecę broniącą Poznania i Warszawy, przed inwazją niemiecką. Kresy te dla Polski są najważniejsze, takie jest zdanie nasze...<sup>31</sup>.

Bohaterstwa i odwagi, poświęcenia i przywiązania do Ojczyzny nie sposób wymierzyć i wartości te występują niezależnie od czasu, miejsca i okoliczności.

Konieczna była odwaga, bohaterstwo i przywiązanie do Ojczyzny, zarówno w bitwach toczonych w zamierzalnych czasach, jak i w potyczkach partyzantskich w czasie II wojny światowej, w bitwie pod Płowcami i pod Stoczkiem, w bitwie o Warszawę w czasie najazdu szwedzkiego i w walce o Kargowę.

W działaniach powstańczych w Wielkopolsce w latach 1918/19, występowały niewątpliwie niektóre momenty zbieżne z najbardziej znanymi w naszej historii wydarzeniami. Lecz w działaniach powstańczych z lat 1918/19 zauważyć również można wiele elementów nowych, sporadycznie napotykanym w okresach poprzednich czy też nie występujących na skutek zmiany stosunków społeczno-politycznych w początkach XX wieku.

Powstanie stanowiło zakończenie rozpoczętej w połowie XIX wieku pracy narodowej nad ogółem społeczeństwa, pracy zmierzającej do stworzenia nowego typu społeczeństwa polskiego w warunkach zaborczych, które byłoby świadome swych dążeń i celów.

Było więc powstanie wyrazem historycznej prawidłowości. Nieprzypadkowy był powszechny i świadomy udział w powstaniu klas, które nie zawsze dotąd zajmowały jednoznaczne stanowisko, a mianowicie chłopstwa i niektórych innych warstw społecznych. Oblicza się np. że 40% uczestników Powstania stanowili robotnicy, 35% rolnicy, 20% rzemieślnicy a pozostali to kupcy, inteligencja i młodzież ucząca się<sup>32</sup>.

Dla powiatu babimojskiego procent ten, w odniesieniu rolników i robotników będzie jeszcze większy.

Powstanie dla terenów oddalonych od Poznania a więc i powiatów babimojskiego, międzyrzeckiego i wschowskiego, na których ruch narodowy nie w pełni jeszcze rozkwitł do roku 1919, miało jeszcze inne, kapitalne znaczenie, wobec pozostawienia tych terenów w granicach Niemiec. Stanowiło ono bowiem niezmiernie ważny moment w zdecydowanym zaangażowaniu się po stronie polskiej. Było jednym z zasadniczych etapów kształtowania się wśród społeczeństwa tych terenów świadomości narodowej.

Nawet decyzje wersalskie, pozostawiające w granicach Niemiec polskie miejscowości z polską ludnością, nie potrafiły odwrócić toczącego się procesu.

Pozostawała bowiem w tym społeczeństwie świadomość zaangażowania, będąca motorem prowadzonej przez następne dwadzieścia lat walki narodowej, pozostała świadomość przynależności do narodowości polskiej.

<sup>31</sup> Źródła do dziejów..., op. cit., s. 23—24.

<sup>32</sup> Por. Z. Grot: op. cit., s. 652.